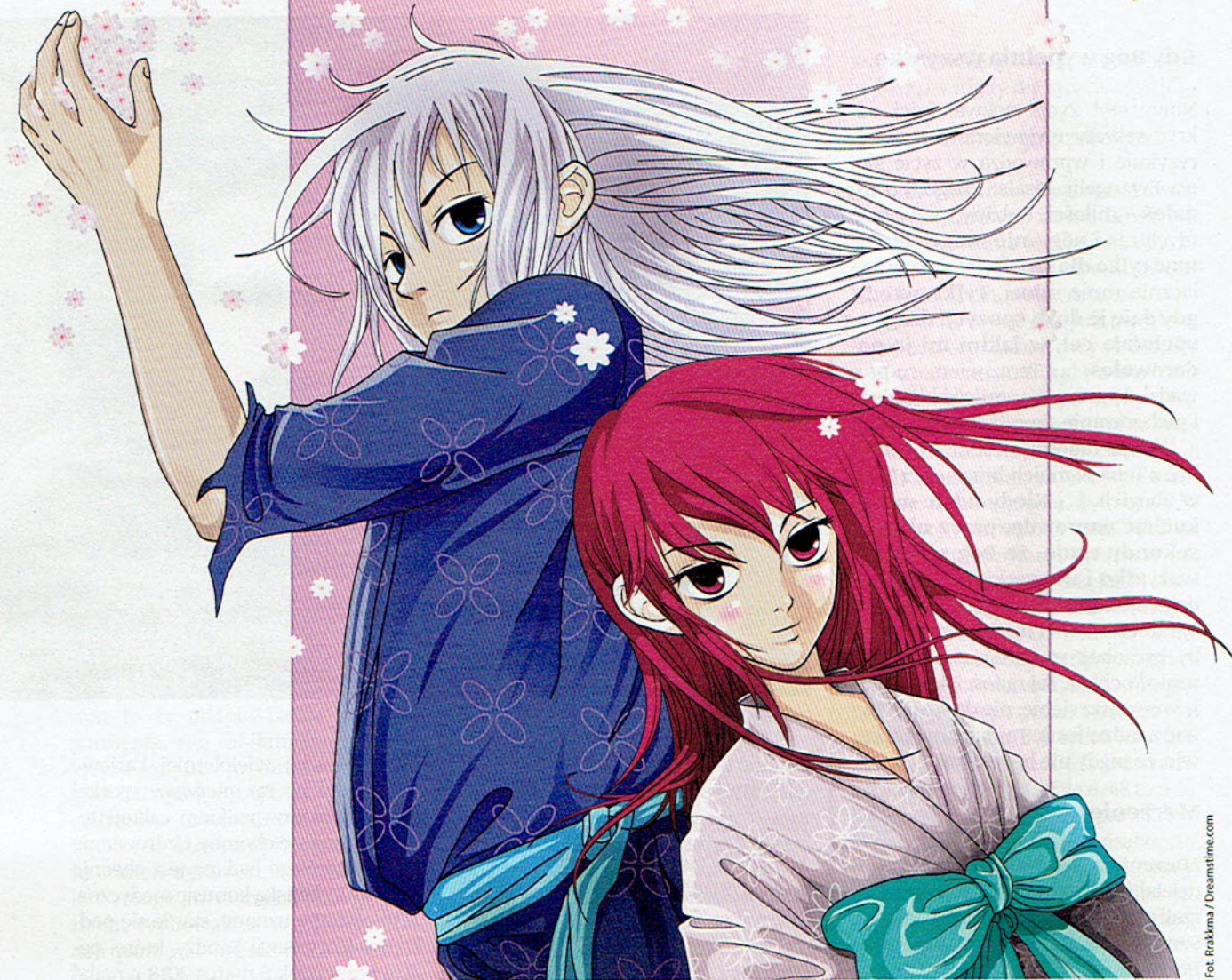




Fot. Frakkma / Dreamstime.com

Warto zawalczyć

Uświadomiłam sobie, że dzieje się ze mną coś złego i że nie mam już nad sobą kontroli. Zostałam niewolnikiem własnego ciała...

Minęło już prawie pięć lat od mojego nawrócenia i rozpoczęcia cudownej przygody z Bogiem. Postanowiłam podzielić się swoim świadectwem z innymi, którzy być może jeszcze nie są przekonani, że warto zawalczyć o świętość.

Zawsze ułożona, w szkole wzorowa, w domu grzeczna, co nie dzielię uczestniczyłam we Mszy św.

W naszym domu nie było żywej wiary ani autentycznej relacji z Jezusem, ale rodzice pilnowali nas, byśmy przystępowali do sakramentów, chodzili w pierwsze piątki miesiąca do spowiedzi i codziennie się modlili.

W wieku dojrzewania byłam bardzo podatna na wpływy rówieśników. Miałam dwie przyjaciółki, które wciągnęły mnie w oglądanie

anime [japońskie filmy animowane - przyp. red.] i w internetową rzeczywistość kreowaną na popularnym portalu społecznościowym. Mogłoby się wydawać, że anime to nic złego, jednak widziałam bardzo duże zmiany w osobach, które je oglądały. Wielu rodziców nie zdaje sobie sprawy, że filmy te są przepelnione przemocą, nienawiścią, złością, zemstą i erotyzmem. Młodzi, nieukształtowani ludzie często przejmują zachowania postaci z tych filmów; pojawiają się u nich wtedy stany depresyjne oraz autoagresja. Widziałam to na własne oczy u osób ze swojego otoczenia.

W tamtym czasie założyłam wirtualne konto i zatraciłam się w stworzonej przez siebie rzeczywistości. Nawiązywałam nowe relacje, miałam wiele „przygód”, posiadałam też niezwykle „moce”. Całymi dniami czekałam tylko na to, żeby mieć dostęp do komputera i móc tworzyć z innymi nowe historie.

W końcu poznałam przez internet chłopaka. Mieszkał na drugim końcu Polski, był bardzo inteligentny, z poczuciem humoru. Wydawał mi się taki dojrzały. Szybko zakochałam się w nim po uszy, a on umiał to wykorzystać. Dał mi się namówić na wirtualny seks, który potem stał się dominującym aspektem naszej znajomości. Mimo moich początkowych oporów chłopak wprowadzał coraz odważniejsze fantazje, w końcu niszczył zupełnie mój prawidłowy obraz współżycia. Ta toksyczna relacja trwała kilka miesięcy. Po jej zakończeniu jako spragniona miłości i uwagi nastolatka byłam załamana. W tym okresie modliłam się sporadycznie, mechanicznie i na siłę. Do spowiedzi przystępowałam z przyzwyczajenia co miesiąc, ale nie przynosiło to żadnej poprawy. Nie wiedziałam wtedy, że najgorsze dopiero przede mną...

Po tak silnych przeżyciach usunęłam moje fikcyjne konto i porzuciłam wirtualną rzeczywistość. Jednak silne rozbudzenie mojej sfery erotycznej sprawiło, że zaczęłam szukać zamiennika wirtualnego erotyzmu. Szybko odkryłam masturbację. Wpadłam w nałóg, niedługo potem dołączyła pornografia. Przestałam się modlić, spowiadałam się raz na kilka miesięcy bez postanowienia poprawy, stałam się bardzo wulgarna w mowie i ubiorze. Grzech nieczystości pociągnął za sobą wiele innych grzechów i całkowitą zmianę mojego zachowania. Dziękuję Bogu, że nie miałam wtedy okazji do utraty dziewictwa, bo zrobiłabym to zapewne bez oporów. Bałam się chodzić do spowiedzi ze wstydu przed wyznaniem popełnionych grzechów, więc rzadko przystępowałam do Komunii św. Nadal chodziłam na Mszę św. niedzielą, ale raczej z przymusu niż z potrzeby serca. W tak opłakanym stanie ducha żyłam przez około półtora

Grzech nieczystości pociągnął za sobą wiele innych grzechów i całkowitą zmianę mojego zachowania

roku. Wraz z upływem czasu czułam się z tym coraz gorzej. Nałóg stał się silniejszy ode mnie; nie mogłam się mu oprzeć, nawet kiedy bardzo się starałam. To właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że dzieje się ze mną coś złego i że nie mam już nad sobą kontroli. Zostałam niewolnikiem własnego ciała...

Przez cały ten czas walczyłam o mnie przyjacielka. Nie wiedziała dokładnie, co się ze mną dzieje, ale intuicyjnie czuła, że coś jest nie tak. Próbowaliśmy ze mną rozmawiać o Jezusie, o zmianie życia, ale wciąż ją zbywałam. W końcu jednak coś we mnie pękło i z jej pomocą otworzyłam swoje serce dla Boskiego Lekarza. Chciałam się zmienić, chciałam, żeby Jezus mi pomógł... Od tamtego czasu zaczęłam walczyć z nieczystością. Było mi jednak bardzo trudno: wciąż upadałam, wciąż chodziłam do spowiedzi i znowu grzeszyłam. Przechodziłam chwile zwątpienia i nieraz wieczorami przez łzy modliłam się do Boga, żeby ratował mnie w ogromnej pokusie. I... udało się! Dzięki Bożej pomocy i wytrwałości w walce wreszcie skończyłam z masturbacją. Nie popełniłam tego grzechu od czterech i pół roku. Chwała dobremu Bogu!

Obecnie studiuję i jestem zaręczona ze wspańiałym mężczyzną. Oboje należymy do Ruchu Czystych Serc, jesteśmy razem od czterech i pół roku, a ze względu na studia postanowiliśmy się pobrać za trzy lata. Nie była to dla nas łatwa decyzja, bo walka o czystość każdego dnia wymaga od nas ofiary z siebie, wyrzeczenia się swoich pragnień oraz

Naszym marzeniem jest święta, kochająca się rodzina i dom, w którym będzie królował Jezus



cielesnych przyjemności. Jednak wiemy, że ze względu na Jezusa warto zawalczyć o piękną i czystą miłość, a zamiast skupiać się na tym, co cielesne, pracujemy nad swoją relacją, żeby kiedyś stworzyć dobre małżeństwo i dobre środowisko dla wzrastania naszych dzieci. Naszym marzeniem jest święta, kochająca się rodzina i dom, w którym będzie królował Jezus.

Czystość jest wymagająca i trudna, ale jest też piękna, daje pokój ducha i radość bliskości z Jezusem. Nie dajcie się okłamać światu, że nie warto żyć, odmawiając sobie cielesnych przyjemności. Nie polegajmy też zbyt mocno na własnych siłach, bo tylko Bóg może nas obdarzyć tą ogromną łaską. Módlmy się więc o czystość zwłaszcza dla młodości w Polsce, ażeby dostrzegła jej wartość, a sami dawajmy świadectwo pięknego życia z Chrystusem, bo warto!

Chwała Panu za cuda, które uczynił w moim życiu!

Czytelniczka ■

